



INFORMATOR

BIAŁOSTOCKIEGO KOŁA RODZINY WOJSKOWEJ

WYDAWNICTWO DLA CZŁONKIŃ BEZPŁATNE

Nr. 2.

Białystok, Marzec 1936 r.

Rok IV.

TREŚĆ NUMERU:

1. Wiersz 19. III.
2. Wspomnienie.
3. Marszałek i my.
4. Sekcja Opieki nad Dzieckiem.
 - a) Atmosfera domu rodzinnego.
 - b) Dom i Szkoła.
5. Sekcja Uświadomienia Obywat. i Kult. Ośw.
 - a) Przegląd polityczny.
 - b) O usuwaniu mężatek z posad.
 - c) Sprawozdanie z pism kobiecych.
6. Sekcja Przysposobienia Kobiąt do Obrony Kraju.
 - a) Jak wyglądają i jak leczyć zatrucia sternitami.
7. Sekcja Zdrowia.
 - a) Wyrzynanie się zębów stałych i główne przyczyny ich schorzeń.
8. Kącik Pani.
9. Z Sekretariatu.

KALENDARZYK:

- | | |
|----------------------|--|
| 23. III. godz. 16-ta | — Zebranie Prezydium i Sekcji Opieki n. Dzieckiem. |
| 30. III. „ 16-ta | — Zebranie Sekcji Prasy. |
| 6. IV. „ 16-ta | — Plenarne Zebranie. |
| 7. IV. „ 16-ta | — Zebranie Członkiń 42 p. p. w świetlicy. |
| 20. IV. „ 16-ta | — Zebranie Prezydium i Sekcji Społecznej. |
| 27. IV. „ 16-ta | — Zebranie Prezydium. |



19. III.

Umarł ciałem, lecz duchem żyje z nami,
 Odprowadzony bólem, gorącemi łzami.
 Jest po tamtej stronie — myśmy uwierzyli
 W tę śmierć straszną dopiero w chwili
 Kiedy pustką powiało,
 Kiedy już nie stało
 Nikogo
 Ktoby czuwał — On z grobu
 Nie wróci
 Ale my zakuci w codzienny łańcuch szarych obowiązków
 Wiemy, że nic nie zerwie związku
 Dusz naszych z jego rozkazami,
 Wiemy jak budować Jego Polskę mamy!

G. S.

WSPOMNIENIE

Wiosna — 1921 rok — marzec.

Już bażki kwitną... Zielenią się pola i łąki...
 Śnieżyczki białe las przystroiły. Ile marzeń... Ile tęsknot,
 nadziei i wspomnień rodzi się w sercu.

Wiosna ta mimo wczesnej pory była szczególnie
 radosna! Doszła wiadomość, że Marszałek Piłsudski
 przyjeżdża do Tarnopola. Szykuje się miasto na godne
 przyjęcie ukochanego Marszałka, Naczelnika Państwa
 Polskiego.

Młodziż wiele jeszcze nie rozumiała, ale czuła
 ach, ileż miłości w sercu! Przyjeżdża, przyjeżdża nasz
 Dziadek! Jak my Go uczcimy? Dziewczynki zazdrościły
 chłopcom, gdyż słyszały ile sobie obiecywali i marzyli:
 że przeniosą Marszałka do powozu na rękach... że
 konie wypręgą i sami powóz ciągnąć będą. A cóż
 my—biedzą się—zrobimy? Wszak wolno nam będzie
 rzucić kwiaty i serca z niemi do stóp Marszałka...
 Ale to tak jeszcze wczesnie, marzec... Kwiatów w ogród-
 kach niema—a kwaciarnie też ubogie... Lecz las nie-
 daleko... Już kwitną białe śnieżyczki... Jakie to szczęście!

Raniutko nazbierały i śpieszą do miasta. Docho-
 dzą z bukietami białego kwiecia, wtem z bramy koszar
 podbiega wojskowy i mówi:

„Proszę nam te kwiaty ofiarować, przygotowu-
 jemy powóz dla Pana Marszałka, one takie piękne,
 świeże, przybierzemy niemi...”

Przestraszone dziewczynki pobiegły naprzód, gdyż
 nie chciały stracić z trudem zdobytych kwiatuszków.
 Jedna tylko, onieśmielona tą prośbą, została. Spojrzała
 na dziedziniec, patrzy... rzeczywiście, stoi piękny,
 czarny powóz, a przy nim noc wojskowych. Pomyślała:
 „Ach, jak pięknie będą białe śnieżyczki przystrajać ten
 lśniący powóz!” Bez słowa ofiarowała... a potem smu-
 tna poszła myśląc: „Nie mam już kwiatów na powi-

tanie dla Marszałka!.. Och, jak smutno!.. Wprawdzie
 przystroją niemi powóz, ale wolałabym je sama rzucić
 pod Jego stopy... A może nawet nie przystroją niemi
 powozu? Może nieładne?...”

Zakołysał się tłum, szpalery z trudem utrzymano.
 Jedzie!.. Już jedzie!.. Ona usuwa się tym, które mają
 kwiaty... Lecz patrzy — o Boże! — jej kwiatuszki
 skromne bieleją zdaleka w powozie... A wśród nich
 jedzie Marszałek!

Płakała ze szczęścia...

Wiosna — 1935 roku w maju.

I znowu wiosna... Ale jak różna. Maj piękny
 i ciepły, kwiatów już moc, śpiew słowików... Nagle
 w ten cudny miesiąc uderzyły dzwony grobowo, tak
 przeraźliwie smutno! Dzwonią na całą Polskę niosąc
 straszną wieść... Cała radość wiosni prysła... Na-
 pozór życie płynie zwykłym trybem, lecz zmienia się
 Polska! Ludzie chodzą smutni, poważni. Czerń spływa-
 jąca z budynków łopocze jak czarne skrzydła... Poja-
 wiły się czarne opaski, kobiety przeważnie w ciemnych
 sukniach. Nawet beztroski gwar dzieci umilkł, chodzą
 jakby zastraszone, wypieki na buziach, oczka zala-
 wione — i też czarne wstążki?!

O Polsko, czemuś tak smutna?! Co przeżywasz
 znowu, Narodzie? Płaczesz?...

A dzwony biją i jęczą razem... Ach! to wieść
 niosą bolesną... Marszałek nie żyje!

Biją dzwony... grają werble... O wiosno—wiosno
 okrutna!.. Pocóż ta moc kwiatów, czemuż nie zakwi-
 tłyście na powitanie, lecz na smutek... żal... Płyną na
 was łzy na wieczne pożegnanie...

O, stokroć szczęśliwsze byłyście, skromne białe
 śnieżyczki!..

R.

MARSZAŁEK I MY.

Niema Go już między nami żywymi, odszedł w nieśmiertelność i po raz pierwszy w dniu 19 marca myśleć i mówić będziemy, jako o Tym, który chociaż minął w doczesności, pozostał jednak w sercu swego narodu, w ogromnem dziele niepodległości i historii — nietylko Polski — ale i całego świata.

W dniu tym — poraz pierwszy od tylu lat — myśli nasze i serca posłamy nie pod białe kolumny Belwederu ani w Sulejówka progi — ani do starego ukochanego Mu Wilna, lecz wspomnień naszych i zadumań drogi podążą na Wawelskie wzgórze, aby u Trumny, na którą już tyle padło łez — pochylić czoła w hołdzie — w zrozumieniu i żałobie.

W rozważań godzinie, myśląc o Nim, pomyślny i o nas — kobietach.

Zastanówmy się — czem był dla nas, co widział w nas, do jakich celów nas powoływał — do jakiej przyszłości drogi nam prostował.

Przywołując na pamięć słowa Jego i czyny ujrzymy naszą kobiecą sprawę — tak jak ją widział On — nauczyciel Narodu — nasz nauczyciel.

W kobiecie widział przede wszystkim dokładne i ściśle uzupełnienie mężczyzny: drugą połowę człowieka. Widział w niej: towarzyszkę pracy, powierniczkę najgórniejszych wzlotów — i najchmurniejszych upadków ducha podtrzymanie — współrealizatorkę najryzykowniejszych, męskich przedsięwzięć. Życiem swoim: słowem i przykładem, potwierdzał ten swój pogląd. Uczył kobiety aby były godne — jako towarzyszki życia — ludzi silnych — ludzi idei; męskiej zaś połowie społeczeństwa ukazywał wszystkie kobiety walory i wszystkie możliwości — jakie daje szczęście posiadania u swego boku — kobiety — człowieka.

To też ani w owej pracy konspiracyjnej, ani później w P.O.W. — ani wtedy, gdy marzenia o polskiej sile zbrojnej przybrały realną formę: organizacji strzeleckich — a z wybuchem wojny Legjonów, — nigdzie nie odtrącił Piłsudski kobiety — jako towarzyszki męskich poczynań i trudów. Ceniąc pracę kobiety, jej patriotyzm, ideowość i ofiarność, dawał wyraz użyteczności i bohaterstwu kobiet — i najcięższe, najodpowiedzialniejsze powierzał im zadania — bez wahań, z ufnością. A później nigdy nie wygasły w pamięci Naczelnika Państwa i Marszałka kobiece zasługi, ani we wspomnieniach nie zatarły się, nie przybladły postacie: towarzyszek rewolucji r. 1905 — bohaterskich kurjerek I Brygady i tych kobiet — żołnierzy nieznanych — które ginęły dla sprawy P.O.W. mordowane częstokroć bezimiennie — samotne i nieznane w swoim ofiar-nem bohaterstwie.

Im to poświęcił Marszałek słowa najpiękniejsze, gdy stwierdził, że ginąc tak samotnie, nie mają na-

wet tej radości, jaką odczuwa żołnierz walcząc i ginąc w szeregu, na polu bitwy.

I wśród takich kobiet wybrał Marszałek dwie towarzyszki życia. Tak pierwsza Jego żona ś.p. Marja Piłsudska — jak i druga Aleksandra Szczerbińska-Piłsudska, to przede wszystkim kobiety-ludzie, kobiety tak wartościowe, że godne były stanąć przy Wielkim Człowieku, w każdej godzinie Jego życia: w pracy, w niebezpiecznym trudzie walki i w twórczym, pokojowym wysiłku budowania nowych form państwa.

To też, jeżeli przez pryzmat wartości tych dwu kobiet spojrzymy na ustosunkowanie się Marszałka do ogółu kobiecego w Polsce, do naszej sprawy kobiecej — to ujrzymy przede wszystkim że uznając w kobiecie równość pracy i równość zasług — jako Naczelnik Państwa — dał nam równouprawnienie — gwarantując je uchwałą pierwszego Sejmu po uzyskaniu niepodległości.

I w niepodległej już Polsce dawał niejednokrotnie dowody zaufania: w intuicję, inicjatywę, obowiązkowość kobiet w pracy organizacyjnej, społecznej — niejednokrotnie dawał wyraz nadziejom, które pokładał w zarowej psychice — kobiety obywatelki — Polki.

Do nas — do kobiet wypowiedział te ważne słowa na zebraniu organizacyjnem Rodziny Wojskowej w Warszawie:

„Panie, swem rzeszeniem, swą pracą dopomogą przyszłemu szafarzowi — do zwycięstwa; dopomogą mu — nieść jego historyczną ciężką odpowiedzialność“. Tego od nas oczekiwał.

Bo widział w nas nietylko towarzyszki trudu współczesnych budowniczych, którzy cegłę, po cegle dokładając — wznoszą fundamenty, pod przyszły dom szczęścia i chwały Ojczyzny!

Bo widział w nas matki pokoleń przyszłych, tych pokoleń, które dom chwały muszą wydzwignąć wysoko — i nakryć dachem wielkości i mocarstwowej potęgi.

I tak, jak On — Ojciec Narodu — brał na swe barki ogromną odpowiedzialność za naród cały, wobec dziejów przyszłych — takieże i od nas matek żądał odpowiedzialności, **odpowiedzialności za ducha przyszłych pokoleń.**

Matki tak wychować muszą synów, aby oni byli następcami ojców—żołnierzy! bohaterów wolności — i bohaterów bezinteresownej pracy dla dobra ojczyzny.

I córki — muszą dojrzeć pod matki kierunkiem — na świadome ofiarne i silne żony i matki przyszłych bohaterów.

Taką jest odpowiedzialność kobiet. Żądał jej od nas Marszałek, bo wiedział, że tego żądać może od polskiej kobiety. Bo czuł, i wyznawał to z dumą,

że tem czem był On — kim stał się dla Polski i jej dziejów, to tylko zasługa Jego Matki.

Matka Piłsudskiego wiedziała, że synów — wychować musi w duchu buntu, walki, poświęcenia i woli nieugiętej. Tego wymagały czasy po roku 63-cim. I przez życie całe, celu tego nie traciła z oczu.

Szła ku niemu konsekwentnie, bo wiedziała, że na jej odpowiedzialności, na odpowiedzialności wszystkich matek, ówczesnych pokoleń — polega przyszła wolność Polski.

I dla tego przez wszystkie dni Swego życia zachował Marszałek wspomnienie i autorytet matki.

O niej myślał — jej ducha pytał o radę — gdy — jak to sam wyznawał — „był, w rozterce z sobą, gdy wkoło podnosiła się burza zarzutów”. i czynił zawsze to, co uważał za jej przypuszczalne zdanie i wolę.

Sekcja Opieki n. Dzieckiem.

Atmosfera domu rodzinnego.

Przestępując próg czyjegoś domu ulegamy podświadomie nastrojom, które tam panują. Każde środowisko tworzy właściwy sobie nastrój, na który składa się wszystko, co w danym otoczeniu znajduje się. Wpływom środowiska ulegają wszyscy, ale najbardziej ulegają im dzieci, jak istoty rozwijające się fizycznie i psychicznie i jako istoty o większej od dorosłych wrażliwości psychicznej i nerwowej.

Tak, jak na kliszy fotograficznej utrwalają się najbardziej przelotne obrazy świetlne, tak na charakterze dziecka od najwcześniejszych chwil życia w nieunikniony sposób żłobi się wpływ otoczenia.

Okres dzieciństwa i dzieciństwa, okres kształtowania się pod każdym względem człowieka ma ogromne znaczenie dla jego przyszłego życia, to też niezwykle doniosłą rolę odgrywa w tym okresie atmosfera, w której wzrasta dziecko.

Psychologia zajmująca się specjalnie rozwojem dziecka stwierdza, że od najwcześniejszych dni życia dziecko podświadomie prześiaka wpływami otoczenia, to też rodzice muszą sobie wyraźnie zdawać sprawę, jaką jest atmosfera otaczająca ich dziecko, co jest w niej dodatniego, a co ujemnego, czy jest to atmosfera sprzyjająca temu, aby to dziecko wyrosło na zdrowego, dzielnego człowieka i na pożytecznego obywatela kraju.

Jeżeli zastanowimy się, jaką ma być ta pożądana pod względem pedagogicznym atmosfera domowa, to widzimy, że do tego zagadnienia należy podejść z 2-ch stron, od strony organizacji życia domowego i od strony moralnej.

Pojęcie dobrej atmosfery w domu łączy się nierozdzielnie z dobrą organizacją życia domowego,

Przez tę idealną, jasną i aż po zgon niezapomnianą postać Matki swej — patrzył Marszałek na wszystkie matki polskie.

Od nich oczekiwał tego dla przyszłości ojczyzny — co Jemu z krwią swoją, z naukami i wychowaniem dzieciństwa dała Matka.

Dziś — gdy serce Wielkiego Syna ma spocząć u stóp Wielkiej Matki — w hołdzie i wdzięczności wieczystej, dziś gdy zabrakło wśród nas Marszałka, jako żyjącego Symbolu Walki i Zwycięstw w Miłości Ojczyzny i Ofiarności — te prawdy o Nim i o nas — uświadomić sobie i przemyśleć trzeba.

19 marca. Pierwszy dzień — od lat wielu — dzień bez życzeń i radości, dzień smutku i żałoby — dzień dumy że „**On był z nami**”.

Pomyślmy o Nim — pomyślmy o sobie i o przyszłości — jakiej pragnął On.

to znaczy z ujęciem jego w ramy ładu i planowości, łączy się to również z zasadą, że wszystko co wchodzi w skład urządzenia domu musi być celowo pomyślane i celowo funkcjonujące.

Mieszkanie musi być przystosowane do życia danej rodziny, obmyślane przeznaczenie pokoi i mebli, gdyż im więcej chaosu, przypadkowości, niecelowości jest w organizacji domu, tem trudniej jest utrzymać w nim ład.

Ład w domu to znaczy jeszcze, że każdy członek rodziny ma swój kąt albo swój pokój, każda rzecz swoje miejsce, a każda czynność domowa swój czas niewchodzący w sprzeczność z innymi czynnościami.

Każdy z nas wie z doświadczenia, jak męczący jest nastrój domu, któremu brak ustalonego planu życia. Bezplanowy dzień — to nigdy nic na porę, spóźnione śniadanie, nieskończone sprzątanie, spóźniony obiad, czynności domowe nieuregulowane planowo, jedne drugim przeszkadzają, jedne drugie wstrzymują — cały dom jest pełen nieładu, pośpiechu, chaosu.

Jeżeli to męczy i drażni dorosłych, to tem gorzej wpływa na dzieci, szkodzi im na zdrowiu, a następnie dziecko przyzwyczaja się żyć w ciągłym zamęcie, co ma wpływ fatalny na jego rozwój nerwowy i moralny.

W domu dobrze zorganizowanym i dobrze funkcjonującym życie dziecka planowo ułożone przebiega w spokoju i porządku — dziecko ma swoje miejsce i swój czas na jedzenie, naukę, spacer, zabawę i wypoczynek, dziecko przyzwyczaja się do planowości i porządku, co w przyszłości ułatwi niezwykle jego dalsze życie i jego stosunek do oto-

czenia i będzie sprzyjało dobrej organizacji czynności bardziej złożonych i poważniejszych.

Mówiąc o dobrej organizacji życia domowego należy zaznaczyć, że jest bardzo wskazanem wpręgnięcie dzieci choćby na najmniejszym odcinku do pracy domowej, powierzenie czegoś wyłącznie ich opiece. Prace te naturalnie muszą być dopasowane do wieku i możliwości dziecka. najważniejszą rzeczą jest to, aby dziecko przyzwyczajało się do sumiennego wykonania powierzonych mu obowiązków, aby czuło, że jest potrzebnem kółkiem w maszynie domowej i aby rozumiało, że i od niego zależy dobry bieg życia domowego.

Branie udziału w wykonywaniu obowiązków domowych ma dodatni wpływ na kształtowanie się charakteru, rozwija w dzieciach poczucie odpowiedzialności, samodzielności, zbliża do realnego życia, przezwycięża egoizm dzieci, które teraz tak często są przyzwyczajane do tego, że wszystko i wszyscy w domu są wyłącznie na ich usługi.

Na miłą atmosferę domową wpływa w wielkiej mierze estetyka wnętrza domowego, a szczególnie najbliższego otoczenia dzieci, których wrażliwość na barwy, światło, linie jest niezwykle silna.

Estetyka, to nie przepych, ani zbytek.

Ład i estetyka mogą ozdabiać najskromniejsze mieszkania i jakże często widzimy mieszkania niebogie, a przecież pełne uroku i miłego nastroju, który wypływa z ładu i porządku, które w tem mieszkaniu panują.

Estetyka w mieszkaniu, to urządzenie wnętrza domowego przyjemne dla oka, to subtelny dobor barw i linii, które nie męczą, nie drażnią, nie rażą, a cieszą i napełniają oczy harmonią i spokojem.

W urządzeniu mieszkania unikać musimy przeładowania jego niepotrzebnymi sprzętami, ozdobami, które bezużytecznie zajmują miejsce, zaśmiecają pokoje, utrudniając utrzymanie w nich porządku i czystości.

We wnętrzu otaczającym dziecko musimy starać się specjalnie o jasność barw i spokój linii, o jak najmniejszą ilość sprzętów, a o jak najwięcej światła, zieleni i kwiatów.

Do wyżej wymienionych warunków zewnętrznych, sprzyjających dobremu rozwojowi dziecka w domu, należy dodać spokój.

Nic tak nie męczy i nie drażni dzieci, jak nadmierny hałas w domu.

Szczególnie na to trzeba zwracać uwagę w mieście, gdzie bez przerwy przeróżne hałasy wdzierają się przemocą do uszu, drażnią nerwy wszystkich, a szczególnie dzieci.

Dziecko potrzebuje codziennie pewnego wyładowania się w głośnej zabawie, śmiechu, takie wyładowanie się jest b. pożyteczne, bo jest potrzebą organizmu, pobudza energję psychiczną i fizyczną,

pobudza przemianę materji, ale z drugiej strony należy kultywować w dzieciach przyzwyczajenie, że w pewnych porach cisza i spokój w domu są konieczne dla nich, jak i dla wszystkich domowników.

Jak również i dorośli muszą pamiętać, że nie tak nie nuży dziecka, nie rozdrażnia, nie przeszkadza w pracy, lub we śnie, jak nadmierny zgiełk i hałas. Szczególniej, gdy dziecko pracuje umysłowo, albo spi, musi być dokoła niego jak największa cisza.

Uogólniając to wszystko można podkreślić, że czysty, pełen ładu, jasny, ciepły miły dom podtrzymuje nie tylko u dorosłych, ale tembardziej u dzieci dobre samopoczucie i potęguje nieodzowny czynnik zdrowia fizycznego i moralnego – radość życia.

Tak, jak w życiu rodziny zewnętrznem, tak i w jej życiu moralnem wszystkie przeżycia i nastroje odbijają się na wrażliwej duszy dziecka.

Tak jak tam, tak i tu obowiązkiem rodziców jest zapewnić swoim dzieciom jak najlepsze warunki rozwoju duchowego.

Każdy, a szczególnie ten, kto tworzy rodzinę, musi pamiętać, że człowiek od dzieciństwa, aż do śmierci nigdy nie jest sam, że wciąż jego życie zabiega się mniej lub więcej blisko z życiem innych ludzi, że każdy w stosunku do innych musi być takim, jakimi chciałby widzieć ich dla siebie.

To też zagadnienie moralnej strony atmosfery domowej w nieodłączny sposób wyrasta ze wzajemnego współżycia rodziców.

Im to współżycie jest lepsze, serdeczniejsze, im więcej oparte jest o najcenniejsze wartości ludzkie, tem lepsze wpływy promieniują od rodziców na dzieci i cały dom.

Ramy dzisiejszej pogadanki nie pozwalają na omówienie wszystkich wartości duchowych, jakie muszą wnieść do wychowania dziecka rodzice, aby to dziecko mogło wyrosnąć na najlepszego człowieka pod każdym względem.

Pozostawiając specjalnym pogadankom opracowanie tak ważnych zagadnień w atmosferze domowej, jakimi są kwestje religijne, etyczne, obywatelskie, ograniczymy się tutaj do omówienia roli kilku czynników, może nie zawsze docenianych, a jednak odgrywających ważną rolę w kształtowaniu atmosfery domowej i wpływów jej na dzieci.

Oddawna stwierdzona jest szkodliwość dla psychiki ludzkiej smutku i przygnębienia.

Radość, dobry pogodny nastrój wzmacnia siły organizmu, to też radość i pogoda w domu są niezbędnymi czynnikami dobrego rozwoju dziecka.

Smutny nastrój w domu przygnębia wszystkich, a tembardziej dzieci, hamuje ich rozwój, osłabia zdolności, a niepokoje domowe, kłótnie,

gniewy, to ciężkie przeżycia, które zatrują wrażliwą psychikę dziecięcą, wytwarzając w dzieciach nerwowość i skłonność do zaburzeń psychicznych.

Każdy człowiek nosi w sobie pragnienie uznania, współczucia, miłości.

Dziecko, jako istota niedojrzała, odczuwająca swoją słabość, najbardziej jest spragnione tego serdecznego zainteresowania, które płynąć musi od tych, co je kochają. Im więcej atmosfera domu jest przesiąknięta tem serdecznym wzajemnym zainteresowaniem, żywą życzliwością, pełną wzajemnej wyrozumiałości, miłością, tem cieplejszy, bardziej promieniotwórczy jest nastrój ogniska domowego.

Im dziecko więcej zazna ciepła, oraz dobroci rodzicielskiej, im większy zasób miłości, czułości, prawdziwej serdeczności wyniesie z domu rodzinnego, im więcej wzbogaci swe serce w te cenne wartości, tem lepsze i piękniejsze i bogatsze będzie jego życie.

Jeżeli stwierdziliśmy, że radość życia płynąć musi przede wszystkim z najgłębszej wzajemnej miłości i serdeczności rodzinnej i promieniować na dom i dzieci, to następnie nie można pominąć mileżeniem, że również wiecznie życiodajnymi źródłami radości i podniosłych twórczych przeżyć są szlachetne zamięłowania i wysokie duchowe zainteresowania. Są to właśnie rzeczy, których wpływ odgrywa ogromną rolę w kształtowaniu się duszy dziecka, w wychowaniu jego na głębokiego, szlachetnego, dzielnego człowieka.

Szlachetne zamięłowania i zainteresowania, to źródła, z których czerpie się radość życia.

Zamięłowania artystyczne, do muzyki, do sztuk plastycznych, do teatru, poezji, pięknych książek, zainteresowanie życiem przyrody, kwiatów, pracą społeczną, wreszcie zamięłowanie do pracy wogóle, choćby na najmniejszym odcinku, to są cenne wartości, które pielęgnować muszą rodzice w sobie samych przede wszystkim, by potem z nich mogły one promieniować jak najsilniej na dom i dzieci.

Wartości te wzbogacą im duszę i pomogą zdobyć cudowną umiejętność odnajdywania tworzących radość wrażeń w każdym najbardziej szarym i powszednim dniu życia.

Ponieważ dziecko ze współżycia rodziców i całego domu czerpie swoją pierwszą wiedzę o życiu i układa swój stosunek do ludzi, to też rodzice muszą zawsze pamiętać, że są pod każdym względem dla swoich dzieci przykładem, z którego dziecko uczy się jak ludzie żyją i jakim jest stosunek człowieka do człowieka. Wszyscy ludzie pragną jednakowo poszanowania swojej indywidualności, nigdy jednak nie wzbudzi szacunku w drugich człowiek, który nie potrafi uszanować godności ludzkiej w innych.

Z życzliwości do człowieka, jako do istoty nam podobnej, pełnej przeróżnych wartości, a zarazem wad i niedoskonałości musi wypływać to, co powinno być podstawą stosunku do ludzi wogóle—poszanowanie człowieka niezależnie od tego, czy ten człowiek będzie panem domu, służącą, czy też małym dzieckiem.

Dlatego też ukształtowanie stosunku do służby na zasadach poszanowania godności ludzkiej, uznania prawa do życia wszystkich ludzi i bez względu na ich stanowisko społeczne ma ogromne znaczenie wychowawcze i rodzice muszą o tem dobrze pamiętać.

To też w stosunku do służby muszą zawsze pamiętać, że to są ludzie tacy sami, jak oni, — z istnieniem których muszą się liczyć, nie żądać od nich doskonałości, której sami nie posiadają, a zalety i wady ocenić podług ich poziomu. Dobra atmosfera rodzinna jest nie do pomyślenia bez nastroju poszanowania godności ludzkiej. Nastrój ten to wyrozumiałość i uprzejmość wzajemna, co wyklucza dalej możliwości brutalnych kłótni, awantur w domu w stosunku rodziców do siebie, jak również w stosunku do służby i dziecka.

W stosunku do dziecka rodzice specjalnie muszą pamiętać, że sami przeżyli dzieciństwo i młodość, że dziecko, jakkolwiek istota niedorośła, jest tworzącą się indywidualnością ludzką, że osobowość dziecka jest równoważna osobowości dorosłego.

Nie tak nie upośledza i nie rani dziecka, jak lekceważenie jego słów, niepoważne traktowanie jego przeżyć i życzeń.

Bez szacunku dla dziecka i jego istoty i jego życia nie ma zaufania i szczeroci przyjacielskiej, co jest najistotniejszą podstawą dobrego stosunku między dziećmi i rodzicami.

Wszyscy pragną, aby w rosnących pokoleniach rozwijały się jak najlepsze umiejętności współżycia z ludźmi, a mianowicie kultura szlachetnych uczuć, wyrozumiałość, cierpliwość, uprzejmość, poszanowanie człowieka i jego pracy, ale niestety nie rozkwitną te piękne zalety w duszy dziecka, jeżeli zabraknie ich w duszach rodziców, a tem samem i w atmosferze domowej.

Ponieważ kobieta była, a obecnie jest tem bardziej tą siłą, na której wspiera się rodzina, jak ogromna spada na nią odpowiedzialność za organizację pod każdym względem życia domowego, i jakże trudną jest jej rola i jak doniosłą jest jej praca w domu nawet najbardziej prosta i z pozoru mało znacząca.

Nie można wykonać pracy, której nie poznaliśmy dokładnie, tak samo nie możemy wypełnić obowiązków, których sobie nie uświadomiliśmy, to też każda pani domu, żona, matka, chcąc dać

dobrą organizację swemu domowi musi przede wszystkim stworzyć plan życia domu, jego rytm, porządek zastosowany do potrzeb ludzi, którzy ten dom tworzą.

Następnie jeżeli na kobiecie leży obowiązek stworzenia zgodnej, harmonijnej, pogodnej, ciepłej estetycznej atmosfery w domu, musi pamiętać, że jeżeli ona kobieta ma być tym zbiornikiem energii-pogody i wszelkich promieniujących na otoczenie wartości, to musi przede wszystkim dbać o odnawianie w sobie tej promieniotwórczej siły. Kobieta, w której życiu niema czasu na wytchnienie, weznień, czy później staje się bezzadacnym, wyjątkowym z wszelkiej żywej treści automatem, a sam widok wiecznie zatroskanej i wiecznie zmęczonej pani domu, wygania wszelką radość z jej otoczenia. W układzie pracy domowej musi znaleźć pani domu, i matka i żona miejsce wyłącznie dla siebie na swój odpoczynek i swoją przyjemność, bo poświęcenie jest rzeczą piękną i twórczą, lecz nie może być ono samozniszczeniem. To też kobieta musi pamiętać, że musi codziennie, tak jak zapewnia sobie pokarm i sen dla organizmu, zapewnić odnowienie wyładowanej energii duchowej przez dostarczenie sobie choćby najdrobniejszej radości, gdyż uczucia przyjemne i radosne odnawiają energję i pogodę duszy, a zadowolenie każdego zamilowania jest cennym pokarmem duchowym. Ten pokarm duchowy może dać miłe towarzystwo, wartościowa,

piękna książka, przyjemny spacer i interesująca wycieczka, pójście do teatru, na wystawę, na koncert, uprawianie sportów, umiłowana praca zawodowa, czy społeczna. Nie niewolnica, zapracowana od rana do późnej nocy, a opanowana, pełna spokoju, taktu, umiaru i uśmiechu pogodnego pani domu, przyjemna towarzysząca życia i mądra matka, oto taką musi być ta, w której rękach spoczywają najcenniejsze wartości osobistego życia ludzkiego, ognisko domowe i szczęście rodzinne. Ale jednak, by utrwalić w domu spokój materialny, moralny, piękno i całkowitą harmonję, zamało jednego najbardziej bogatego serca i jednych najbardziej cudotwórczych rąk.

Mężczyzna musi również sobie zdawać sprawę, że on jest też współtwórcą rodziny, i że szczęście rodzinne i atmosfera rodzinna jest zależna od uzupełniania się z żoną w obowiązkach i współdziałaniu. Odpowiedzialność za to wszystko, co się w domu dzieje spada w równej mierze na mężczyznę i na kobietę. Mężczyzna powinien również zastanowić się głęboko, co poza dostarczaniem środków materialnych i ułatwień życiowych, daje swojej rodzinie, jakie wartości wkłada w budowanie rodziny i tworzenie atmosfery domowej, czy ceni swój dom i czy umie go szanować, i czy daje z siebie to, co chciałby widzieć w swojej rodzinie i w atmosferze swego domu.

(Odbitka z Poradnika Zarządu Głównego „R. W.”)

DOM i SZKOŁA

Doniosłe zagadnienie współpracy szkoły z domem, stanowi podstawowy czynnik rozwoju procesu życiowego i społecznego, jakim jest wychowanie.

O tej współpracy wiele się teraz mówi i pisze, dlatego, że szkoła w swoim nowym programie i metodzie pracy współdziała z życiem społecznym.

W Polsce i w innych krajach zagadnieniu temu poświęcono specjalne wydawnictwa, a nawet powstała Międzynarodowa Federacja współpracy szkoły z domem. Gdy zapoznamy się jednak bliżej z wynikami tej współpracy, to niestety stwierdzić musimy, że tak doniosłe zagadnienie nie zostało jeszcze należycie zrozumiane. Istnieją wprawdzie Komitety opiek rodzicielskich, (do których należą tylko rodzice wybrani), odbywają się t.zw. „wywiady”, lub zebrania ogólne z referatami dla rodziców, opodatkowanie rodziców na rzecz szkoły i t.p. Jednak z powyższego widać, że współpraca ta polega przeważnie na zaspokojeniu potrzeb fizycznych, a więc jest niewystarczająca, jednostronna. Chodzi tu o pracę wszystkich rodziców w wychowaniu i nauczaniu dziecka, o ujednolicienie metod i środków wycho-

wawczych szkoły i domu, odnoszących się nie tylko do rozwoju fizycznego, ale i duchowego. A więc w pierwszym rzędzie wytwarzanie poczucia obowiązku, karności, punktualności, cichego zachowania, oszczędności i t.p. Pomimo tej współpracy jaka istnieje, szkoła dla wielu rodziców i opiekunów pozostaje nadal niedostępna, czasem tylko wspaniałomyślnie udzielająca im pewnych porad. Takie stosunki wytwarzają się wskutek niedostatecznego zrozumienia przez nauczycieli ważności zapoznania szkoły ze środowiskiem, w jakim uczeń przebywa, a co częściej się zdarza, nieufności rodziców do nauczycielstwa, krytykowania szkoły i personelu pedagogicznego i to zwykle w obecności swych dzieci, co uważam za bardzo nietaktowne.

W programie nowej szkoły zadaniem wychowawcy jest dokładne poznanie dziecka, jego warunków życia i środowiska domowego—poznanie wartości wpływów oddziaływających na rozwój moralny i fizyczny wychowanka. Wtedy dopiero nauczyciel-wychowawca może być wyrozumiały na pewne braki i uchybienia dziecka lub jego rodziców i dać im

dobrą radę i pomoc w wychowaniu, albo wspólnie radzić nad rozwiązaniem jakiejś trudności w postępowaniu z danym dzieckiem.

Rodzina jako podstawowa komórka społeczna jest pierwszym środowiskiem wychowawczym, a łącznie ze szkołą jest podstawowym czynnikiem wychowania. Oczywiście przy wspólnym porozumieniu, dobrej chęci i troskliwej opiece wychowawczej domu rodzicielskiego i szkoły można wszelkie niesprzyjające wpływy złagodzić i wtedy otrzymać dobre czynniki wychowawcze.

Rodzice powinni ze swej strony zainteresować się co dziecko ma zadane, jeżeli czegoś nie rozumie o ile możliwości wytłumaczyć, należy też pamiętać o wytworzeniu nastroju sprzyjającego pracy dziecka, chociaż w formie pozornego przejęcia się jego pracą. Podczas nauki dziecka musi całe otoczenie dostosować się do niego, a więc zachować w ważnej chwili spokój, unikać głośniejszych rozmów, nie używać dziecka na posyłki i t.p. Należy kłaść nacisk na przeprowadzenie jej w sposób systematyczny, nie odrywając uwagi dziecka drobiazgami.

Niemniej ważną rolę odgrywa kwestja wypoczynku, najlepszym odpoczynkiem jest sen, który nie da się zastąpić, musimy dbać o to żeby dzieci wieczorami nie odrabiały lekcji i wcześniej kładły się spać.

Tak stosując w miarę możliwości te wskazówki i współpracując w ten sposób ze szkołą możemy dziecku dać dużą pomoc w zdobywaniu wiedzy, a kwestja dobrej cenzurki i „niesprawiedliwie” stopnie przestaną istnieć.

Do szkoły, w której uczy się nasze dziecko, musimy mieć pełne zaufanie, rodzice rozprawiając z wychowawcą o swem dziecku muszą nie tylko ujawnić dodatnie jego strony ale i ujemne, tak jak się one przedstawiają w rzeczywistości, aby w ten sposób umożliwić współpracę nad kształtowaniem jego charakteru. Nauczyciel, obserwując takie dziecko,

ma możliwość dokładniejszego śledzenia jego rozwoju zarówno w wychowaniu jak i w nauczaniu. Rodzice zaś niejednokrotnie będą się mogli zwrócić do wychowawcy z prośbą o wskazówki, jak pewne wady wypełnić. Przy takim zaufaniu nauczyciel może poznać charakter wychowanków, ich zdolności, zainteresowania, ocenić możliwość wykonywania zadań lub poszukać przyczyny niepowodzeń. Wtedy to klasa jest zbiorem indywidualności o różnych uzdolnieniach, z którymi nauczyciel musi się liczyć w wychowaniu i nauczaniu, a nie przeciętnym zbiorowiskiem dzieci, do których stosuje się jednakowe metody. Ma też możliwość stosować przy pomocy rodziców odpowiednie do ich właściwości psychicznych metody pracy, dążąc, jeśli nie do zupełnego usunięcia źródeł niepowodzeń, to przynajmniej do ich zmniejszenia.

Taka forma współpracy największe ma znaczenie w stosunku do tych rodziców, których dzieci wykazały pewne braki i zaniedbania w rozwoju, znajdowały się w niewłaściwej atmosferze wychowawczej, gdzie nikt ich nie obdarzał dobrem słowem tylko biciem i groźbą, lub w stosunku do tych rodziców, którzy są przesadzeni w trosce o dzieci, nie uczą ich samodzielności i zaradności.

W obecnych ciężkich warunkach szkolnych (małe lokale, dużo dzieci) sprawę dostosowania odpowiednich metod do danego dziecka, można rozwiązać tylko przez tę współpracę domu ze szkołą. Jak już wyżej wspominałam, cenzurki się poprawiają, a zjawisko drugoroczności się zmniejsza. Musimy się więc przychylnie ustosunkować do szkoły, otoczyć ją opieką i miłością, a do wychowawców odnosić się z pełnym zaufaniem, wtedy dopiero wytworzy się jednolite wielkie środowisko domowo-szkolne, które będzie wspólnie i według tych samych metod dbać o rozwój młodych dusz naszych dzieci.

J. Gątkiewiczowa.

Sekcja Uświad. Obyw. i Kult.-Ośw.

Przegląd polityczny.

Okres ubiegły obfitował w cały szereg wypadków zasadniczego znaczenia zwłaszcza na terenie międzynarodowym.

W Polsce sejm i senat zakończyły debaty nad budżetem państwa na rok 1936/37. Budżet został uchwalony w wysokości 2,222 milionów złotych, Wszystko wskazuje na to, że budżet ten będzie już bezdeficytowy. Z końcem lutego i w pierwszych dniach marca odbyła się wielka narada gospodarcza. W naradzie tej wzięli udział członkowie rządu i cały szereg wybitnych przedstawicieli przemysłu, handlu, rolnictwa, izb przemysłowo-handlowych, rolniczych

i t. d. Efektywnego rezultatu narada na razie nie dała. Z ciekawszych zdarzeń wymienić należy następujące: Min. Beck był z wizytą w Belgji, gdzie był bardzo serdecznie przyjmowany przez króla i naród belgijski. Obecnie min. Beck wyjechał do Londynu na konferencję polityczną w związku z obsadzeniem przez Niemcy strefy zdemilitaryzowanej. Posłanka Prystorowa zgłosiła do sejmiku wniosek o zniesienie uboju rytualnego zwierząt. Wniosek ten, narobiwszy wiele wrzawy, został przez Komisję sejmową uchwalony. Wicemarszałek sejmiku Miedziński wniósł do sejmiku wniosek o zniesieniu prawa ordynacji majątkowej.

Niemcy sprawiły w ostatnich dniach wszystkim narodom ogromną niespodziankę, bo wykorzystując sytuację polityczną, wytworzoną przez wojnę włosko-abisyńską i wynikły na tem tle rozdzźwięk pomiędzy Francją i Anglią na tle sankcyj gospodarczych, wypowiedziały jednostronnie pakt lokarneński i równocześnie obsadziły strefę zdemilitaryzowaną. Pociągnięcie to stawia Europę przed faktem dokonany (analogicznie jak to zrobiły Włochy). Następstwa tego czynu trudne są narazie do przewidzenia, najprawdopodobniej Europa i Liga Narodów z tem się pogodzi, wymuszają (!) jedynie obietnicę ze strony Niemiec, że więcej wojska już do Nadrenji nie wprowadzą.

Wojna włosko-abisyńska ma się już ku końcowi, gdyż armia abisyńska, rozbita na północnym i południowym skrzydle, nie jest zdaje się zdolna do

dalszego prowadzenia walki. Jednakże niespodzianki są możliwe, gdyż Włosi kilkadziesiąt lat temu już raz w tych rejonach byli i ponieśli sromotną klęskę. Przy obecnym zorganizowaniu i przygotowaniu tej wyprawy wydaje się to bardzo wątpliwem. Tak więc akt „szerzenie kultury” ma się ku końcowi. Jak donoszą ostatnie dzienniki—miały zostać nawiązane już rozmowy bezpośrednie o warunki pokojowe.

Japonja przeżyła ostatnio na tle swojej polityki kontynentalnej małą rewolucję, gdyż niektóre oddziały garnizonu tokijskiego, niezadowolone ze zbyt ugodowej polityki sfer rządowych, dokonały zamachu stanu. Rewolucja ta została co prawda stłumiona, jednakże spowodowała zaostrzenie stosunków pomiędzy Japonją i Rosją”.

„P”.

○ usuwaniu mężatek z posad.

Na łamach „Polski Zbrojnej” toczyła się niedawno długotrwała i dość gorąca polemika na powyższy temat. Pragnę i ja dorzucić kilka słów do tego, co już zostało na ten temat napisane.

Pozbawienie mężatki prawa do pracy zarobkowej równoznaczne jest ze zdaniem jej na „łaskę i niełaskę” męża. Nawet przy mężu kulturalnym, kochającym i oceniającym w pełni rozmiar trudu, który dźwiga na swych barkach „pani domu” zależność taka bywa czasem nieprzyjemna, zważywszy fakt, że każdy człowiek chciałby dysponować pieniędzmi zarobionymi **przez siebie**, bo pieniądze takie inną mają wartość, śmielej się niemi dysponuje i odważniej wydaje nawet na rzeczy najpotrzebniejsze, ale osobiste.

O wiele gorsze będzie samopoczucie mężatki, której mąż nie szanuje i nie ocenia jej ciężkiej pracy domowej. A już zupełnie nieszczęśliwa będzie kobieta zdana na „niełaskę” człowieka ulegającego namiętności do alkoholu, kart i t. p. Kiedy mąż jej zapomina o swych obowiązkach wobec dzieci i żony.

W takiej sytuacji, żeby nie umrzeć wraz z dziećmi z głodu, musi żona prowadzić bezustanną i upokarzającą a tak często bezskuteczną walkę o to, co się jej i dzieciom należy.

Co można powiedzieć o atmosferze, w której chowają się dzieci patrzące stale na winy ojca wobec matki i na podstęp, do których matka musi się uciekać? Czy można się dziwić jeżeli tracą szacunek i miłość dla ojca i niejednokrotnie także dla matki? A przytem dojrzewają i starzeją się przedwcześnie duchowo, poznając w zaraniu życia jego brzydkie i smutne strony.

A przecież, gdyby kobieta miała płatną pracę i własne pieniądze, nie musiałaby poniżać się do walki o każdy grosz z człowiekiem, który nie trosz-

czy się o to, z czego ona i dzieci ich będą żyły. Co więcej, nie będąc tak bardzo uzależniona materialnie, mogłaby usunąć dzieci od widoku rozkładającego się pod wpływem nałogu ojcowskiego człowieczeństwa i stworzyć odpowiednią atmosferę miłości, pracy i radości życia.

Ale nawet w najprzykładniejszym i najszcześliwszym małżeństwie przychodzi nieodmiennie moment, kiedy zarobkowa praca kobiety tak bardzo mogłaby być przydatna, zwłaszcza u nas, w środowisku wojskowem. Jest to moment przeniesienia męża na emeryturę.

Nie będę się tu wdawała w szczegóły uposażenia emerytalnego w wojsku, stwierdzę tylko, że niewielu wojskowych dochodzi do pełnej wysługi lat, czyli do pełnej emerytury. Jednocześnie zaś po przeniesieniu na emeryturę tracą wiele posiadanych przedtem ułatwień życiowych.

Żona emeryta nie ma np. prawa do ulgowych przejazdów kolejowych, do leczenia się w szpitalach i sanatorjach wojskowych. Życie staje się znacznie trudniejsze, a zdolności do pracy, zdrowia i odporności na trudy życiowe ubył—nie przybyło z wiekiem. Zbliżająca się starość potrzebuje spokoju, odpoczynku i niejednokrotnie leczenia, tymczasem zamiast tych ułatwień życiowych spada na kobietę zwiększony ciężar obowiązków, bo wobec kurczących się środków materialnych musi obecnie całą pracę w domu wykonywać sama. Przytem obowiązki rosną i z tego względu, że dzieci rosną i kształcenie ich wymaga większego nakładu pieniędzy.

Jakiem ułatwieniem byłoby w takim stanie rzeczy, gdyby kobieta ze swej strony mogła wnieść coś nie coś do skromnego budżetu rodzinnego!

Zastanówmy się z kolei nad położeniem wdowy która otrzymuje tak bardzo niewystarczającą eme-

ryturę po mężu, a ma przytem obowiązek wychowania i kształcenia dzieci. W takiej sytuacji szuka kobieta pracy i chwytą się każdej możliwości zarobku, często nie pozostającej w żadnym stosunku do posiadanych dawniej zdolności i kwalifikacyj. Bo dobre posady nie czekają na potrzebujące zarobku kobiety, które raz wypuściły z rąk odpowiednią dla siebie pracę, z którą były obeznane i spełniały ją dobrze, może często lepiej i sumienniej, niż mężczyźni będący na tych samych stanowiskach. To też często nie znajdują jej wcale, a jeśli nawet znajdą—to wynagrodzenie ich nie jest prawie nigdy proporcjonalne do wysiłku, jaki wkładają w swą pracę i do obowiązków, jakie na nich ciąży. Gdyż tak często kobieta jest nietylko głową domu, ale panią domu i pomocnicą domową w jednej osobie, czego mężczyzna w większości wypadków nie potrafi.

Dlatego brońmy się przed redukcjami mężatek, a jednocześnie organizujmy się, aby stworzyć dla

kobiet warsztaty pracy, które nie byłyby uważane przez mężczyzn za konkurencyjne.

Z małych składek, które w obecnej naszej sytuacji nie są ciężarem ponad siły, budujmy w większych ośrodkach miejskich hotele dla rodzin wojskowych, przy których mogą być internaty dla ich dzieci, przedszkola, magazyny: krawieckie, mód, zakłady fryzjerskie, kosmetyczne, chemiczne pralnie i t. d.

Stwórzmy w ten sposób placówki dla źle wyposażonych, lub wcale nie mających środków naszych członkiń i same ciągnąć z nich będziemy korzyści, tak materialne, jak moralne.

Myslimy o przyszłości, bo niewiadomo co dzień jutrzejszy chowa dla nas w zanadrzu.

I nie zapominajmy, że jest nas już 20 tysięcy członkiń, a wspólny wysiłek tak wielkiej gromady zdziałać może niezmiernie wiele!

Krystyna Brzozowska

Sprawozdanie z pism kobiecych.

Jednym z najaktualniejszych tematów, poruszanych we wszystkich pismach i dziennikach jest zwalnianie kobiet z pracy. Rezolucja, jaką wystosowało 10 stowarzyszeń kobiecych do Pana Prezydenta z prośbą o poparcie, jest rzeczowa i słuszna.

P. Szelałowska w art. „Spójrzmy wstecz” mówi o początkach zarobkowej pracy kobiet w czasie wojny i dowodzi, że w ciągu ostatnich 30 lat procent kobiet zatrudnionych nie zwiększył się, a więc nie jest przyczyną bezrobocia i zwolnienie kobiety nie rozwiąże tej kwestji. Jest to przelewanie z pustego w próżne.

W nr. 7—8 „Bluszczu” zwraca uwagę artykuł p. Karczewskiej „U nas i u was”. Opisuje swoją wizytę w Estonji, na kongresie kobiecym, który zbiera się co 5 lat. Porusza nadzwyczajną gościnność i opiekę, jakiej doznała podczas całego pobytu. Następnie omawia cel i program kongresu. Szczególną wagę kładzie sprawozdawczyni na projekt utworzenia Centralnego Związku Organizacji Kobiecych, obejmującego wszystkie stowarzyszenia. Wobec rozwoju pracy organizacyjnej okazała się konieczność skoordynowania pracy i podziału atrybucyj, aby stowarzyszenia wzajemnie sobie nie przeszkadzały. Projekt taki godny jest uwagi i naśladowania, bo i u nas w Polsce życie organizacyjne niezmiernie się rozrosło i gwałtownie domaga się skoordynowania pracy i podziału atrybucyj, gdyż zdarza się często, że dwie albo więcej organizacji roztacza jednocześnie opiekę nad temi samemi rodzinami (które umieją chodzić i prosić) podczas kiedy inne, niemniej potrzebujące pomocy, pozostają bez opieki.

Należy również zaznaczyć, że Estonja pierwsza z krajów świata otrzymała nowe prawo rodzinne, mocą którego kobieta, prowadząca gospodarstwo, ma prawo do otrzymywania z budżetu rodzinnego odpowiedniego wynagrodzenia za swą pracę. Tak więc gospodarstwo rodzinne uznane zostało prawnie jako

zawód i z tą chwilą zyskało prawne stanowisko na równi z innemi zawodami.

Oby i u nas ta ważna i tak wiele zadrażeń wywołująca sprawa załatwiana została najrychlej równie mądrze jak w Estonji.

W nr. 2 „Kobiety w świecie i w domu” jest podana „recepta” dla pań zredukowanych, powracających na łono rodziny. Jak na tak smutny temat, artykuł napisany jest pogodnie.

P.-Well w swoim artykule z cyklu: „Życie i konwenans” i „O barwę życia” jest nieoceniona. Porusza temat wzajemnych stosunków towarzyskich, uprzejmości na codzień i wzajemnego umilania sobie życia. Wszystkie artykuły napisane są bardzo dowcipnie i czyta się je z prawdziwą przyjemnością.

„Jak i gdzie się ubrać” wyjaśnia kwestję ubrania w różnych okolicznościach, poczynawszy od pracy domowej, w biurze, kończąc na oficjalnych przyjęciach, teatrze, raucie. Obowiązujący nakaz mody jest zastosowany do obecnych warunków.

„Pani Domu” daje artykuł p. Iwaszkiewiczowej „Jak czytać książki i gazety”. Podany sposób czytania książki jest zupełnie słuszny, co do gazet to może trochę za drobiazgowy.

Godny przeczytania jest art. w nr. 1 „Pracy Ob. Kobiet” — „Rozważania ideologiczne”, napisany przez dr. Poboską.

Parę obrazków z życia jak: „Koci spacer po dachu”, „Moje sąsiadki”, „Pani Zula” — dają miłą chwilę spędzoną z pismem przez kobietę i dla kobiety napisanem.

Porady gospodarcze, pielęgnacja kwiatów doniczkowych, przepisy kuchenne, nowoczesne mieszkanie i nakrycie stołu, wiosenna moda, robótki, sprawozdania z najświeższych sztuk teatralnych dopełniają numerów.

B. Kostanecka

Sekcja Przysposobienia Kobiet do Obrony Kraju

Jak wyglądają i jak leczyć zatrucia sternitami?

Sternity są skomplikowanymi związkami chemicznymi zawierającymi arsen. Są to związki stałe, które tworzą w powietrzu drobne pyłki—zawiesinki, dlatego nazywamy je dymami napastliwymi. Dzięki temu, że sternity są dymami, przenikają one przez zwykły węglowy pochłaniacz maski gazowej, gdyż węgiel aktywowany nie zatrzymuje drobnych cząstek ciał stałych. To też w czasie minionej wojny wprowadzenie sternitów do walki gazowej okazało, że dostatecznie od innych gazów chroniąca maska, jest niewystarczająca: ludzie w masce ulegali zatruciom sternitami, a występujące przytem silne kichanie zmuszało do zdjęcia maski. To znówu umożliwiało zatrucia innemi gazami. Sternity więc torowały innym gazom niejako drogę do płuc człowieka.

Obecnie mamy dobrą obronę przed sternitami przez dodatkowe uszczelnienie węglowego pochłaniacza maski jakimkolwiek filtrem mechanicznym (wata, bibuła file i t. p.)

Jak wspomniano, sternity wywołują kichanie, a następnie palenie w gardle i pieczenie w górnej części klatki piersiowej za mostkiem. Występujący wtedy uporeczywy kaszel sprowadza silne bóle w piersiach. Cząstki sternitów przedostają się wraz z połykaną śliną do żołądka i jelit i wywołują bóle brzucha, a w dalszym ciągu ostry nieżyt żołądka i jelit w postaci wymiotów i silnych, często krwawych biegunek: objawy charakterystyczne dla zatrucia arsenem, jaki zawieraają sternity. Zatrucia takie mogą też wystąpić po wypiciu wody, zatrutej sternitami. Stan taki po kilku dniach z wolna ustępuje, a w cięższych zatruciach prowadzi do śmierci.

Stężenie napastliwe sternitów jest nieduże: Stężenia śmiertelne jednak muszą być wielkie—to to też wypadki zatrucia śmiertelnych nie należą do częstych.

Jak wygląda pierwsza pomoc w tych wypadkach?

1) Inhalacje t. zw. mieszanki amerykańskiej (Alkohol 40 gram, Chloroform 40 gr., Eter 20 gr.,

Krople Anyżowe 10 kropel. Zwilżyć tą mieszaniną chusteczkę lub kawałek waty i trzymać przed ustami i nosem przy oddychaniu) doskonale łagodzą opisane objawy ze strony dróg oddechowych.

2) Gdy zadrażnienie jest silniejsze, łagodzimy je przez wkraplanie do nosa i gardła 1—2% roztworu kokainy w glicerynie. (Może to zrobić lekarz lub osoba doświadczona pod nadzorem lekarza).

3) Przy objawach ze strony żołądka i jelit:

a) wywołać wymioty (podrażnić głęboko gardło, pić wodę z mydłem, lub podać leki wymiotne)

b) podać t. zw. odtrutkę arsenową lub magnezję paloną (łyżeczkę na $\frac{1}{2}$ szklanki wody).

c) podać do picia mleko, białka z jajek.

d) później środki czyszczące—najlepiej olej rycynowy.

Niekiedy przy zatruciach sternitami spotykamy poza lekkim zadrażnieniem górnych dróg oddechowych—ciekawe objawy: człowiek zatruty robi wrażenie pijanego, chwieje się na nogach, nieraz pada, ruchy jego nóg i rąk są niezdarne, a czasem wprost niemożliwe. Ludzie tacy są często apatyczni, a w innych razach podnieceni, kłótlivi, a nieraz rzucają się na drugich lub też chcą odebrać sobie życie. Na ciele tak zatrutych znajdują się miejsca zupełnie nieczułe na ból, a inne nadmiernie wrażliwe nawet na słabe dotknięcia. Wszystkie te objawy pochodzą od zaburzeń systemu nerwowego pod wpływem działania sternitów.

Objawy te—napozór groźne—mijają same przez się po pewnym czasie (24—48 godz.) nawet bez leczenia.

Takich zatrutych trzeba dobrze pilnować, ażeby sobie lub drugim nie zrobili krzywdy w chwilach szalonego podniecenia.

Jak widać sternity stanowią osobną grupę gazów bojowych drażniących, a dzięki trującym własnościom arsenu zbliżają się do grupy gazów trujących.

Dr. Machniewicz Wł.
major.

Wyrzynanie się zębów stałych i główne przyczyny ich schorzeń.

Jak już zaznaczyłam w moim poprzednim artykule pierwszy pozostały ząb którym jest I molar wyrasta z 6 rokiem życia tylko jeden raz i jest jednym z najsilniejszych zębów w uzębieniu stałym. Od tego roku wyrzynają się zęby dalsze a zmiana ich trwa do 12 a nawet do 15 roku życia. Ostatnie III molary t. zw. zębami mądrości wyrastają w późniejszych latach.

Zdrowe zęby pozostałe i pielęgnacja jamy ust-

nej są niezbędnymi czynnikami potrzebnymi do zachowania zdrowia całego organizmu. Jak bowiem chory organizm wpływa szkodliwie na uzębienie, tak samo zepsute zęby wpływają źle na cały organizm. Pełne więc uzębienie jest bardzo potrzebne dla funkcji kiszek i dla prawidłowej przemiany materji oraz dla wymowy i estetycznego wyglądu. Według badań profesora Millera w jamie ustnej znajdują się około 100 różnych bakterji częściowo tylko dostrze-

zonych a 6 bakterii można u każdego człowieka zawsze zauważyć. To też wiele chorób można w jamie ustnej rozpoznać. Są nimi: blednica, skrofule, angielska choroba, cukrzyca, zapalenie nerek, syfilis, rak i inne. Takie zaś choroby jak: odra, szkarlatyna, dyfterja i tyfus wywierają bardzo zgubny wpływ na całe uzębienie.

Największym siedliskiem chorobotwórczych bakterij jest próchnica zęba, która jest tak bardzo rozpowszechniona, że zaledwie 4% ludzi, niema zębów nią nie dotkniętych. Głównym czynnikiem przy próchnicy są bakterie, które wytwarzają kwasy powstałe drogą fermentacji resztek pokarmowych. Kwasy bowiem odwapniają twarde tkanki zęba i powodują w ten sposób zepsucie. Do innych niemniej ważnych przyczyn powodujących próchnicę należą: wprowadzenie do organizmu szkodliwych soków jak również zapalenie tkanek zęba powstałe na skutek zmian wywołanych zapaleniem w organizmie. Zależnie od przebiegu dzielimy próchnicę na ostrą i przewlekłą zależnie zaś od jej głębokości na powierzchowną, średnią i głęboką. Każda próchnica choć tylko powierzchowna, może się stać przyczyną wielu poważniejszych chorób zębów, z którymi są ściśle połączone choroby nie tylko nosa lub oczu,

lecz także choroby całego organizmu. Powstałe bowiem zapalenie w jamie ustnej może wywołać zapalenie całej górnej szczęki a w końcu nerwalgję. Do dalszych skutków chorej jamy ustnej zaliczamy: spuchnięcie gruczołów i przeszkody w trawieniu. Również przykry zapach z ust, który częstokroć jest objawem choroby żołądka, jest skutkiem złej pielęgnacji jamy ustnej.

Jak więc z tego wynika, rzeczowa pielęgnacja zębów i utrzymanie w porządku jamy ustnej są bardzo dla zdrowia potrzebne. Racjonalna pielęgnacja polega nie tylko na przepłukiwaniu zębów wodą po każdym jedzeniu, lecz przede wszystkim na czyszczeniu ich o ile nie 2 razy to przynajmniej 1 raz dziennie. Najlepiej jest czyścić zęby pastą i to znajdującą się w tubie, gdyż przy używaniu różnych mydełek i proszków już nigdy higiena tak zachowana nie będzie. W braku jednak pasty, można wziąć na szczoteczkę choć trochę soli. Bardzo wskazane jest a nawet konieczne przynajmniej 2 razy w roku dać zbadać zęby u dentysty, gdyż im więcej będziemy ostrożni i prędzej to uczynimy, tem lepiej można zapobiec szerzeniu się próchnicy lub innych chorób zęba.

W. R.

Kącik Pani.

Kapelusze filcowe, kilimy, dywany czyści się solą białą kuchenną, naciera miękką szczoteczką.

Kieliszki do win lekkich używa się duże. Do „Burgunda” i czerwonych win mniejsze. Zupełnie małe do Madery. Do win reńskich ze szkła kolorowego; zielony, róż.

Kolor zielony zachowa jarzyna, jeżeli gotuje się w otwartym naczyniu. Żółty i czerwony (Kapusta ezer.) gotować pod przykryciem.

Skromne kolacje gorące.

1) Przekąski: sałata jarzynowa, cielęcina, kartofle frites. Kompot z suszonych owoców.

2) Przekąski: jaja w galarecie, Polędwica z groszkiem. Krem z konfiturami.

Z Sekretariatu

W grudniowym t.j. 8 Nr. „Informatora” w par. 5. Zarząd Koła zwrócił się do członkiń czytelniczek z pytaniem o czym chciałyby dowiadywać się z „Informatora” i jakich ewentualnych zmian w nim życzyłyby sobie. Zaznaczyć trzeba, że członkinie mogły listów swoich nie podpisywać. Zarząd więc dał maksimum swobody członkiniom w wyrażaniu poprawek.

Listy nie nadeszły, natomiast inną drogą sekcja prasowa dowiedziała się o następujących zarzutach: niepotrzebnie pisze się na tematy oderwane, niepotrzebny i nieaktualny jest zarówno przegląd pism kobiecych, jak i polityczny.

Tematy oderwane na zupełnie wystarczającym poziomie literackim, umieszczane są przede wszystkim dlatego, żeby „Informator” nie podawał jedynie suchych urzędowych wiadomości, a temsamem nie stał się jednostronny i nudny. Na szczęście jesteśmy w tej sytuacji, że posiadamy członkinie mające zarówno dar myśli, jak i słowa pisanego. Pozatem ani cyklu o wychowaniu, ani cyklu sekcji zdrowia nie da się chyba określić jako tematy oder-

wane, gdyż dowiadujemy się z nich wielu rzeczy potrzebnych i pożytecznych.

Przegląd pism kobiecych informuje nas o tem co piszą i robią kobiety i czego nie dowiedziałybyśmy się inaczej, gdyż nie wszystkie jesteśmy w tem szczęśliwym położeniu, aby móc pozwolić sobie na prenumeratę nie tylko kosztownych pism kobiecych, ale nawet prasy codziennej, a niektóre spośród nas napewno też i nie mają czasu na dokładne studjowanie zmian zaszłych w polityce i oddzielenie wiadomości czasem nieważnych od najistotniejszych. Że przeglądy te są retrospektywne—z tem trzeba się pogodzić, niestety w swoim gronie nie posiadamy Pytji, która mogłaby przepowiedzieć, o czym będzie się pisało w pismach kobiecych lub jakie zmiany zajdą w polityce.

Na zakończenie tych wyjaśnień Zarząd raz jeszcze zwraca się do członkiń—czytelniczek i podkreśla, że niepodpisane listy z uwagami i życzeniami dotyczącymi Informatora będą brane pod uwagę przede wszystkim w celu uzgodnienia wymagań członkiń.

ADMINISTRACJA i REDAKCJA: Zarząd Koła Rodziny Wojskowej. Białystok, koszary im. gen. Sowińskiego bud. Nr. 22, tel. 1-72.	Za Redakcję odpowiedzialna Krystyna Brzozowska	W Y D A W C A: Białostockie Koło Rodziny Wojskowej
---	--	---